

# HUCZĄCA MUZYKA



foto. M. Grotowski

Z trzech koncertów wczorajszego dnia, z których ostatni – Nokturn – skończył się po północy, miałam szansę zrecenzować tylko jeden, ten pierwszy. Był to występ 26-letniego Rosjanina, Vitaly'ego Pisarenko. Jak wszyscy pianiści dotąd – tak i on ma w swym życiorysie zwycięstwo w międzynarodowym konkursie i mnóstwo prestiżowych występów po świecie. Myślę, że jego powodzenie wynika przede wszystkim z bardzo pewnej techniki, która mu wystarcza do bezbłędnego grania zawrotnej nawet wirtuozerii. Ale dla słuchaczy tutejszego festiwalu to już „normalka”, bo tylko tacy tu grają, więc nasze uszy są skierowane nie na technikę, tylko głównie na interpretację. I w tym temacie jest o czym dyskutować. Ja bym sobie najchętniej podyskutowała na temat, dlaczego aktualni pianiści tak bardzo łakną olbrzymiego brzmienia, jakie można osiągnąć już tylko maksymalnie siłowym waleniem w fortepian? Dlaczego ta „moda” stała się aż tak nagminna, że mi zaczęła psuć koncert za koncertem? Psuć dlatego, że to walenie jakoś przytłacza pamięć o epizodach cichych, subtelnych, ładnych, pozostawiając słuchacza pod wrażeniem audytywnego zmęczenia. Niestety mieliśmy na to już nie pierwszy przykład. Vitaly Pisarenko tak się w forsowaniu dźwięku wyżywał, że dopiero w notatkach z jego koncertu muszę szukać takich miejsc, kiedy był od tego wolny. Na

szczęście znajdują takie miejsca, i to dość długie, bo mogą do nich zaliczyć nawet całą Sonatę Patetyczną Beethovena, gdyż wszelkie dosadne efekty miały prawo się tam znaleźć, jako że Beethoven był prowadzonym dynamiki kontrastowej, co wolno pianiście w grze eksponować. Ale już w „Momentach Muzycznych” Rachmaninowa raził mnie jeden wielki huk w części Presto, a zwłaszcza w końcowym Maestoso. Po co aż taka dynamika po „Momentach” sentymentalnych (np. nr 1) czy też stricte romantycznych (jak nr 5)? I dlaczego pianista grał allegretto w tempie presto i na odwrót: Andante cantabile jak Adagio? Znacznie lepiej Vitaly Pisarenko zrozumiał i odczuł Wariacje Rachmaninowa na temat Folii Corellego, bo je wyraził różnicowo w charakterze, artykulacji i dynamice, więc tego ciekawego ciągu słuchało się dobrze. Ale niestety ostatnią pozycję programu, jaką była Fantasia quasi sonata wg lektury Dantego Sergiusza Rachmaninowa na tyle zahaczał, że się już czekało na koniec koncertu. Jakże szkoda, że pianiści nie liczą się rozmiarami salki w Dworcu Chopina i grają tak, jakby sala liczyła tysiące miejsc i wytrzymywała nieograniczoną ilość decybeli.

Ewa Kofin

# BIULETYN FESTIWALOWY

NUMER

6

7 SIERPNI 2013  
3,00 ZŁ

# 68

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL  
CHOPINOWSKI  
W DUSZNIKACH ZDROJU

WWW.FESTIVAL.PL

## ŚRODA, 7 SIERPNI

**Sala Kameralna im. Jana Webera**  
9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. ARIE VARDI  
**Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła**  
16.00 Koncert skrzypcowo-organowy  
K. JAKOWICZ-skrzypce, K. MAROSEK-organy *Bach, Brahms, Liszt*  
**Dworek Chopina**  
20.00 Recital FEDERICO COLLI - laureat I nagrody Leeds 2012 *Mozart, Schubert*



foto. M. Grotowski

## GORĄCO POLECAM

**Marcin Majchrowski**



*Słynne Mickiewiczowskie przeciwstawienie duszy i rozumu z ballady Romantyczność jest jak symbol rozdziału nauki i sztuki. Romantyzm zbudował na nim cały mit i ogromną przestrzeń kultury, zaludnioną arcydziełami, mocno wypaczając to, co kiedyś, jeszcze przed czasami oświecenia było właściwie nierozłączne. Gdyby próbować wyjaśnić średniowiecznym teoretykom muzyki ów estetyczno-ideowy zabieg pewnie popukali by się w głowę, albo od razu wysłali zawiadomienie do inkwizycji z informacją o głębokiej herezji. Czesław Miłosz, w eseju Gorliwość przybliżył i przypomina postać kogoś, kto doskonale rozumiał absurdalność*

*tego podziału i wyraźnie się mu przeciwstawiał. Był to wczesnoromantyczny angielski poeta, malarz i mistyk William Blake, wyznawca wysocy oryginalnego systemu filozoficznego. Blake próbował na powrót scalić sztukę i naukę – Miłosz charakteryzuje go tak: „na określenie Blake'a nie ma w polskim języku wyrazu, jeżeli odrzucimy zbyt zużyte «wieszcz» i zbyt lekkomyślne «wizjoner»”. „Odpowiedzcie sobie sami i wyrzucicie spośród was tych, którzy udają, że gardzą trudami Sztuki i Nauki, jedynymi trudami Ewangelii” – święte słowa Williama Blake'a ze wstępu do jego poematu Jeruzalem. Wielu by się dziś znalazło, gdyby chciał zrealizować ten ideowy postulat angielskiego mistyka. I nie tylko dziś, w przeszłości także. Skojarzyła mi się postać Blake'a, jego ogląd sztuki i nauki z twórcą może największym, którego ludzkość wydała, z Janem Sebastianem Bachem. Nie wiem, czy autor Jeruzalem dorobek Wilekiego Kantora Lipskiego znał. Nie to jest najważniejsze. Ciekawszym wydał mi się fakt, że Jan Sebastian i jego dzieła są wymarzoną inkarnacją tezy o jedności nauki i sztuki. Rzemiosło najwyższej próby u Bacha wiąże się z natchnieniem tak integralnie, że często nie sposób wskazać granicy, gdzie kończą się „czucie i wiara”, a zaczyna przemawiać „mędrcza szkiełko i oko”. Może w ogóle próba przeprowadzenia takiego podziału jest z gruntu skazana na niepowodzenie, z logicznego punktu widzenia kompletnie chybiona? Raczej tak, skoro analizując stronę techniczną utworów Bacha stajemy oniemiały z podziwu nad idealnym porządkiem jego dźwiękowych konstrukcji. A z drugiej strony ani na moment nie odnosi się wrażenia, że coś u niego jest wymuszone, sztucznie przekalkulowane. Tchnie przecież z tej muzyki lekkość i ujmujący wdzięk i piękno nieskrępowanej inwencji. Oto tajemnica – jak natchnienie ująć w karby konstrukcyjnej logiki, wymogów systemu teoretycznego. Wszystko tu gra, harmonijnie się dopełnia. Wymieniać przykłady? Chyba nie wypada. Dzisiaj dzień bez Chopina, więc namawiam do uważnej lektury ponadczasowych dzieł Jana Sebastiana Bacha – Wielkiego Unifikatora nauki i sztuki, protestanta, który z tak cudownym powodzeniem podjął postulowany przez angielskiego mistyka ewangeliczny trud.*

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



**DUSZNIKI**  
ZDRÓJ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Fortepiany dostarczyły firmy:



SALON PIANIN I FORTEPANÓW  
Gmach Filharmonii Narodowej  
Plac Emilii Młynarskiego 2, 00-039 Warszawa  
tel. (022) 828 45 49, tel./fax 828 44 79  
e-mail: salon@pianoforte.pl www.pianoforte.pl



# WYWAŻONA EKSPRESJA



Niezwykle utalentowany pianista, który zawsze szuka sposobu na wyrażenie autentycznej, a zarazem wyważonej ekspresji. Tak opisywany jest Federico Colli - młody włoski pianista, zwycięzca konkursu w Leeds. Dziś wieczorem (godz. 20.00) wysłuchamy jego gry w Dworku Chopina.

**Z Federico Colli rozmawia Aleksandra Pańszczyk.**

## **Pochodzisz z rodziny o tradycjach muzycznych?**

Absolutnie nie. Można powiedzieć, że jestem „czarną owcą” w rodzinie. Mój ojciec jest hematologiem, mama biologiem, a moja młodsza siostra właśnie rozpoczyna studia na wydziale chemii. Osobą, która rozpalila we mnie miłość to fortepianu, był mój - niestety już nieżyjący - dziadek. To on, gdy miałem trzy lata, położył moje ręce na klawiaturze fortepianu.

## **Czy rodzice wspierają Twoją karierę?**

Nawet nie wiem kiedy gra na fortepianie stała się moim zajęciem. Na początku był to rodzaj zabawy. Mama doradziła mi żebym spróbował - uważała, że w końcu czymś będę się musiał w życiu zająć. Jednak jestem przekonany, że kariera pianisty była mi pisana. Początki gry na fortepianie były zabawne - nic nie wiedziałem na temat muzyki i fortepianów. Moja rodzina nigdy mnie nie krytykowała za moje artystyczne „odchylenie”. Wręcz przeciwnie, zawsze mnie wspierali i nadal to robią.

## **Kto jest Twoim ulubionym kompozytorem i dlaczego?**

Trudne pytanie. Gdy w 2011 roku zdobyłem I nagrodę w Międzynarodowym

Konkursie Mozartowskim kochałem muzykę Mozarta i o żadnej innej wtedy nie myślałem. Teraz bardzo bliska jest mi muzyka Schuberta, ponieważ płynie z niej delikatna, ale bardzo głęboka radość, którą trzeba odkryć i wydobyć na światło dzienne. Generalnie uwielbiam dzieła klasyków - Mozarta, Beethovena i rosyjskich kompozytorów - Prokofiewa czy Czajkowskiego.

## **Co czułeś, gdy ogłoszono wyniki konkursu w Leeds?**

Wyniki odczytywano od najniższego do najwyższego miejsca, więc gdy usłyszałem nazwisko laureata drugiego miejsca i zrozumiałem, że na mnie czeka miejsce pierwsze, byłem oszołomiony. Po ogłoszeniu werdyktu czułem niesamowitą radość oraz przyływ sporej dawki adrenaliny.

## **Czy miałeś już okazję występować przed polską publicznością?**

Tak. Cztery lata temu grałem recital w Warszawie. Przyjechałem do Polski w lutym i z tego co zapamiętałem najbardziej - oprócz wspaniałej, żywo reagującej publiczności - to niesamowicie zimno. Teraz mamy pełnię lata i nie mogę doczekać się już recitalu w Dworku Chopina.

# KONCERT W ŚWIĄTYNI



Koncert w kościele pw. św. Piotra i Pawła wielokrotnie pojawiał się w kalendarzu festiwalowych wydarzeń, jednak koncert skrzypcowo-organowy znalazł się w nim po raz pierwszy. O godz. 16.00 w wyjątkowy nastrój wprowadzą publiczność utytułowany skrzypek Krzysztof Jakowicz oraz wybitny organista Krzysztof Marosek.

Do występu skrzypcowo-organowego zainspirowały ich Msze Józefa Elsnera, nauczyciela i mentora Fryderyka Chopina. Mimo tego, że wielokrotnie artyści występowali wspólnie, dopiero tego roku, zdecydowali się zrealizować pomysł, z którym nosili się już od dłuższego czasu. - Kilka lat temu, gdy przyjechałem po raz pierwszy na dusznicki festiwal, byłem pod wrażeniem instrumentu, który znajduje się w tutejszej świątyni. Postanowiłem skontaktować się z Piotrem Palecznym, by wprowadzić do festiwalowego repertuaru coś innowacyjnego, co stanowiłoby odskocznnię od recitali fortepianowych - opowiada Krzysztof Marosek. W repertuarze dzisiejszego koncertu znajdują się głównie utwory J.S. Bacha, gdyż jego twórczość pełna jest ładu i harmonii. Muzycy pragną, by publiczność odpoczęła od świata, w którym rządzi pośpiech i pogoń za pieniędzmi. - Chcemy, by słuchacze poczuli wyjątkowy nastrój i podniosłość miejsca, w którym odbędzie się koncert - mówią jednogłośnie artyści.

Ewa Kusz

## 68. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju



# POD OKIEM MISTRZÓW



Kursy Mistrzowskie już na stałe wpięły się w kalendarz wydarzeń towarzyszących dusznickiemu Festiwalowi Chopinowskiemu. W tym roku kursanci doskonalą swoje umiejętności pod okiem dwóch znakomych pedagogów: prof. Choong-Mo Kang (3-6.08) oraz prof. Arie Vardi (7-10.08).

Podczas swojego występu w Dworku Chopina w 2008 roku, prof. Choong-Mo Kang podbił serca festiwalowych melomanów i został nagrodzony owacją na stojąco. Prowadząc pierwszą część tegorocznego kursu, profesor starał się podzielić swoją wiedzę i doświadczeniem z młodymi artystami. Jak sam mówi, prowadzenie Kursu Mistrzowskiego jest niezwykle trudne, gdyż wymagają jednoczesnego skupienia na uczniach i publicz-

ności. - Zostałem uprzedzony, że wśród biernych słuchaczy mogą zasiadać muzycy, a także nauczyciele. Moje zadanie nie jest więc łatwe, gdyż muszę przygotować zajęcia, przez które wprowadzę do gry uczniów coś cennego, ale również takie, które zainteresują słuchaczy - wyjaśnia profesor. - Młodzi pianiści, którzy biorą udział w Kursie Mistrzowskim są bardzo utalentowani. Nie muszę ich uczyć, wystarczy, że dam im pewne wskazówki

- komentuje pedagog. - Występując na scenie, artysta jest bardzo samotny, a przygotowania do recitalu są niezwykle trudne. Podczas lekcji mam możliwość, by udzielić moim uczniom wskazówek, które pomogą im podczas solowych występów. Drugą część Kursu Mistrzowskiego poprowadzi profesor Arie Vardi. Nauka młodych artystów jest dla niego sposobem dzielenia pasji, dzielenia miłości do gry na fortepianie. Podczas kursu postara się, by jego studenci stali się jeszcze lepsi. - Tym artystom nie trzeba mówić jak mają grać. Każdy z nich ma swojego nauczyciela, doskonalącego ich technikę. Podczas zajęć pomogę znaleźć im własną drogę i spróbuję nauczyć ich jak komponować. Mam nadzieję, że wprowadzi to do ich repertuaru coś wartościowego - zapowiada profesor, który dziś zaczyna lekcje z kursantami. Sam, jako młody muzyk miał okazję by szkolić umiejętności pod okiem sławnego polskiego pianisty Artura Rubinsteina. Do dziś pamięta atmosferę tamtego kursu. - Było to dla mnie niezapomniane wydarzenie. Obecność pianisty, jego słowa, pomogły mi udoskonalić moją grę i wprowadziły w moje życie wiele dobrego - z uśmiechem wspomina izraelski pianista.